Nr. 351. Kraków, Wtorek 31 Lipca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz.	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1612. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników H. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja 1.5, W Jarosławiu J. Soszyński a. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławin). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z powodu konferencyi delegatów rządów okupacyjnych.

Wywiad z wiceprezesem centrum hr. Adamem Ronikierem.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Warszawa, 28 lipca.

Zainteresowanie sfer politycznych skupia się około toczących się właśnie konferencyj delegatów państw centralnych z przedstawicielstwem narodu. Narady te słusznie uważa się za przełomowe dla rozwoju najbliższej przyszłości. Korespondent wasz zwrócił się do wiceprezesa centrum hr. Adama Ronikiera z prośbą o wyświetlenie obecnego stanu sprawy. Nadzwyczaj interesujące i ważne wywody hr. Ronikiera brzmią:

Polityka, prowadzona od momentu ujawnienia aktu 5 listopada, nie weszła na tory o tyle realizacyjne, by mogła zadowolnić jakiekolwiek elementa polskie. By ją określić w kilku słowach, można powiedzieć, że wywołała we wszystkich sferach niezadowolenie. Jedni chcieli widzieć w akcie 5 listopada podstawę do natychmiastowej realizacyi, mniej wymagający przypuszczali, że jakieś porozumienie nastąpić musi. Tymczasem charakterystycznym dla miesięcy ostatnich był właśnie brak porozumienia... Rezultat dobitnie się wyraził w chaosie, który zapanował w życiu politycznem Królestwa. Wyrazem tego chaosu były wypadki dni ostatnich.

Zmusiły one wszystkich tych, którym nie obcą jest myśl państwowo-twórcza, do zrzeszenia wszystkich sił. Jako przeciwstawienie sojuszowi lewicy i prawicy, odkładających realizacyę państwowości do końca wojny i dążących do republikańskiego ustroju, powstało zgrupowanie stronnictw środka. Nie chce się ono rozpraszać w stawianiu programów społecznych, lecz raczej toruje drogę dla natychmiastowego urzeczywistnienia państwowości polskiej.

Faktem pozytywnym na tej drodze są pertraktacye, prowadzone obecnie w Warszawie przez sfery państwowe z delegatami niemieckimi i austro-węg. Mają one za cel udzielenie konkretnej odpowiedzi na propozycye Rady Stanu co do formy powołania i zakresu działania rządu polskiego.

Czy i w jakim zakresie on będzie urzeczywistniony — będzie miarą zwycięstwa, jakie elementy, rządzące w Niemczech, a widzące konieczność stworzenia państwowości polskiej, odniosą nad zwolennikami starej oryentacyi w Niemczech. Walka to zacięta. Ma ona z jednej strony tak wybitnych ludzi, jak gen. Beseler, ks. Hatzfeld, pos. Naumann i inni; zaś przeciwko sobie ma całą masę tych, którzy albo zaprawili się w innem myśleniu, albo poprostu egoistycznie nie chcą placówek w Polsce opuścić. Zdawałoby się, że walka jest w tej chwili zbyteczną, bo gdy chodzi o przeprowadzenie idei monarchicznej w Polsce, wszyscy przedstawiciele państw centralnych winniby stanąć w jednym szeregu i we własnym interesie dążyć do jaknajszybszego założenia jej podwalin w Polsce, zaś tem, co się dzieje dotąd i samym obrazem tej walki wzmacnia się szeregi placówek, na prądach idących ze wschodu opierających swe nadzieje. Toteż zwycięstwo elementów niemieckich, wrogich dla Polski, byłoby dla nich samych zaprzeczeniem zrozumienia interesu niemieckiego na naszym gruncie.

W jakim zakresie udzielone będą pełnomocnictwa Polakom do tworzenia rządu, za wcześnie byłoby w tej chwili przesądzać. Wiemy z doświadczenia, jak wiele filtrów przejść musi każda najlepsza chęć tych przedstawicieli władz niemieckich, którzyby szerzej rozwiązanie projektowali, jak wielką przeszkodą urzeczywistnienia tych chęci jest to, że decydują o tem ludzie, daleko poza granicami Królestwa bawiący i patrzący na sprawy polskie tylko z punktu widzenia wojskowego.

Tosamo ministerstwo oświaty i sprawiedliwości, gdyby było udzielone w momencie powstania Rady Stanu, byłoby w społeczeństwie poważniejszem źródłem zadowolenia. Obecnie mowy nie ma o tem, by tego rodzaju ustępstwa mogły społeczeństwo polskie zadowolnić. Zasada zwlekania nie opłaca się tym, którzy ją stosują, a raczej doprowadzić może do zupełnego bankructwa ich programu.

Nie zniechęca to jednak sfer, które na drodze realnej polityki się u nas do pracy wzięły. Niezależnie od przekonania o tem, że państwowość polska musi być wynikiem obecnej wojny, widzą one teraz, że ich wysiłki powinny być przedewszystkiem zwrócone w kierunku skupiania sił własnych, zaś realne rezultaty na tej drodze będą tym czynnikiem, który okupantów będzie zniewalał do przekazywania tego wszystkiego, co jest koniecznem dla zrealizowania państwowości polskiej.

Społeczeństwo w ogromnej swej większości pragnie ładu i chce być prowadzonem. Lecz kierownictwa nie odda w ręce, warcholstwem zarażone. Widzimy to z całego szeregu zebrań na prowincyi, gdzie mimo stawiania szeregu haseł, wobec których wskutek kontragitacyi pasywistycznej i demagogicznej są uprzedzenia — znajdują one nietylko uznanie, lecz chętny współudział w pracy, dający już pozytywne rezultaty.

Gromadzenie tych wszystkich jednostek koło warsztatu pracy pozytywnej postępuje szybkiem tempem i opiera się przedewszystkiem na elementach, nie zarażonych politykowaniem, a zatem takich, które dać mogą trwałe podwaliny dla państwa. Walka stronnictw toczy się w Warszawie o to, kto weźmie kierunek nad prowincyą, a co do tego można być pewnym, że zwycięstwo będzie w naszem ręku.

Koło polskie w opozycyi.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram:

Kraków, 31 lipca.

Na poufnem posiedzeniu prezydyum Koła polskiego stwierdzono, że **rząd nie spełnił ani jednego postulatu Koła, a przedewszystkiem żądania, ażeby w Galicyi oddano administracyę w ręce cywilne.** Ludność Galicyi nie otrzymała nic z tego, co rząd jej przyrzekł.

Uchwalono zerwać stosunki z prezydentem gabinetu i podjąć stanowczą opozycyę przeciwko rządowi.

Ta uchwała zostanie przedłożona Kołu polskiego na pełnem posiedzeniu. W każdym razie ostateczna decyzya Koła polskiego będzie zależeć także od konferencyi Koła z ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem. Konferencya ta odbędzie się po konferencyi hr. Czernina z kanclerzem niemieckim drem Michaelisem.

„N. Fr. Presse“ o uchwale Koła polskiego.

(Telefonem).

Wiedeń 31 lipca.

»N. Fr. Presse« omawia w artykule wstępnym wczorajszą uchwałę prezydyum Koła polskiego, wyrażającą zdziwienie, że w chwili, gdy Polacy cieszyć się powinni z uwolnienia **Galicyi wschodniej, prezydyum Koła polskiego uchwala wniosek, domagający się, aby Koło zerwało stosunki z rządem i przeszło do opozycyi.**

»N. Fr. Presse« rzuca między wierszami podejrzenie, że prawdopodobnie i teraz chodzi o kwestye osobiste, inaczej zrozumieć to mogą jednak nieprzyjaciele. Uchwała prezydyum — oświadcza dziennik — **wpłynąć też może na wymianę zdań między hr. Czerninem a kanclerzem Rzeszy niemieckiej.** Polacy w Niemczech głosują za budżetem, a Polacy w Austryi mieliby przeciw budżetowi głosować? Polityka taka byłaby bezsensowną i smutną. (O uchwale podobnej, powziętej — jak donosi »N. Fr. Presse« — przez prezydyum Koła polskiego, nie mamy dotąd żadnej autentycznej wiadomości. Przyp. red.)

O rewizyę konstytucyi i nowy gabinet.

(Telefonem).

Wiedeń, 31 lipca.

»N. W. Tagblatt« donosi: Konferencye między rządem a stronnictwami mają na celu **przygotowanie jesiennej sesyi parlamentu i utworzenie większości,** która dokonać ma konsolidacyi stosunków wewnętrznych w państwie. Konferencye te mają dotąd charakter nieobowiązujących pogadanek, przedmiotem zaś dyskusyi są wnioski rządu i propozycye, pochodzące z łona stronnictw obu Izb Rady państwa. Wnioski i propozycye dotyczą głównie **kwestyi zmiany konstytucyi** i ugrupowania tych stronnictw, które zobowiązałyby się do przeprowadzenia tej zmiany. Toczą się również układy co do **utworzenia w miejsce obecnego gabinetu prowizorycznego — gabinetu definitywnego, parlamentarnego,** który, poparty przez mającą się utworzyć większość, przeprowadziłby wielkie dzieło reformy.

Wczoraj obradowało prezydyum Związku niemieckiego. Dziś toczyć się będą obrady dalej. Dziś też zbiera się na posiedzenie prezydyum Związku chrześc. społecznego. W ciągu tygodnia zebrać się mają inne wielkie stronnictwa a przedewszystkiem Czesi.

Delegaci Związku czeskiego mają dziś odbyć konferencyę z prezydentem ministrów dr Seidlerem. W obozie czeskim nastąpiło już otrzeźwienie. Wpływ czynników radykalnych znacznie zmalał. W kołach parlamentarnych wyrażono wczoraj przekonanie, że w bieżącym tygodniu **sytuacya wewnętrzna znacznie się wyjaśni.**

Zjazd w Wiedniu.

(Telefonem).

Budapeszt, 31 lipca.

»Budap. Corresp.« donosi: Prezydent ministrów hr. Esterhazy wyjechał wczoraj z Budapesztu do Wiednia. Hr. Esterhazy przyjęty będzie prawdopodobnie przez cesarza na posłuchaniu i uczestniczyć będzie w uroczystem przyjęciu kanclerza Rzeszy dr Michaelisa, z którym odbędzie konferencyę. Na cześć kanclerza odbędzie się uroczyste przyjęcie u hr. Czernina i u ambasadora niemieckiego.

Powrót władz bukowińskich.

(Telefonem).

Praga, 31 lipca.

Szef rządu kraj. bukowińskiego wyjechał wczoraj z Pragi do Koloszvaru, skąd ma się udać do oswobodzonych obszarów Bukowiny. **Również wiele starostw ma wkrótce wrócić na Bukowinę.**

Zrabowanie miejskiej kasy w Tarnopolu.

Lwów, 31 lipca.

Wedle wiadomości z Tarnopola, dotąd nie stwierdzonej, **Rosyanie zrabowali także kasę miejską. Obok gotówki znajdowały się w niej papiery wartościowe na sumę ½ miliona koron.**

Naczelne dowództwo armii rosyjskiej.

(Telefonem).

Rotterdam, 31 lipca.

»Daily Mail« donosi z Petersburga: Rząd prowizoryczny objął naczelne dowództwo nad armią rosyjską.

Rada rob. żołn. zarządziła, by **generała Brusiłowa pociągnięto do odpowiedzialności** za przełamanie frontu rosyjskiego.

Ucieczka władz rumuńskich z Jass.

(Telefonem).

Amsterdam, 31 lipca.

Z powodu grożącego odwrotu Rosyan z Bukowiny postanowił rząd rumuński poczynić przygotowania **do przeniesienia władz rumuńskich z Jass do Kiszyniewa.**

Walka artyleryi na froncie zachodnim.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 31 lipca.

Biuro Wolffa donosi 30 lipca: **Walka huraganowa artyleryi,** w której obie strony ze sobą współzawodniczy, zanim wystąpi do akcyi piechota, **toczyła się także 29 lipca z największą gwałtownością.** Przednie pozycye przemieniły się częściowo w pola lejowe. Stanowiska bateryj opasano są uderzeniami od pocisków a wszystkie drogi, ścieżki i schroniska hen ku tylnemu terenowi **znajdują się dzień i noc w ogniu ciężkiej artyleryi.**

Pomimo nieprzyjacielskiego najsilniejszego ostrzeliwania granatami wszystkich kalibrów aż do 38 cm., i pomimo używania najobfitszego gazów trujących, niemiecka działalność ogniowa nie ustała i skutecznie zwalczała nieprzyjaciela. Dnia 29 lipca około południa była **zmuszona artylerya angielska z powodu wyczerpania zaniechać ognia.** Angielskie baterye usiłowały częstokroć przez osłanianie się gazami ukryć się przed niemieckiemi bateryami. — Próby okrętów wojennych angielskich, aby swym ogniem zmusić nasze baterye do milczenia, nie udały się. Angielskie łodzie motorowe i torpedowe, które usiłowały zbliżyć się do wybrzeża, zostały po krótkiej walce zmuszone do odwrotu. Na długim froncie od wybrzeża aż do Lille poczynają się powoli zarysowywać punkty, **w których w najbliższym czasie należy oczekiwać ataku piechoty.** Angielski ogień huraganowy był szczególniej gwałtowny w Het sas i Wieltje. **Wszystkie ataki Anglików wieczorem 29 lipca i 30 lipca odparliśmy z ich stratami.** Tak samo była bardzo gwałtowną walka artyleryi na wybrzeżu. Anglicy próbowali wybudować na nowo most przez Izerę i kanał Nieuport, lecz ogień niemiecki burzył go ustawicznie. Zresztą na froncie zachodnim walka artyleryi i patroli. Koło Hulluch, Lens i St. Quentin próbowali Francuzi wesprzeć angielski atak, przygotowujący się we Flandryi, silnemi uderzeniami na froncie Aisne. **Uderzenia te jednak załamały się.** Dnia 29 lipca atakowali Francuzi na całym froncie od Cerny aż do Góry zimowej przez cały dzień nadaremnie. — **Uderzenia załamały się w większej części w naszym ogniu zaporowym, zresztą w walce zbliska.**

Komitet dla pokoju światowego.

Wiedeń, 31 lipca.

»Neues Wiener Journal« donosi ze Sztokholmu:

Zawiązał się tutaj komitet dla pokoju światowego. Kongres pokojowy zostanie zwołany na dzień 31 października br.

Krajowa Rada gospodarcza.

I.

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Krakowie, w lokalu namiestnictwa, pierwsze posiedzenie konstytuujące Krajowej Rady gospodarczej, jako ciała doradczego krajowego Urzędu gospodarczego przy namiestnictwie. Odbyło się dość późno, gdyż rozporządzenie, zwołujące tę Radę, wyszło jeszcze w marcu b. r. Zebrało się 30 zaproszonych osób z różnych partyj i sfer.

Przewodniczył pułkownik hr. L a m e z a n, prezydent Urzędu gospodarczego. Zagaił on obrady dłuższą przemową, w której dał pogląd na dotychczasowe starania namiestnictwa około podniesienia produkcyi kraju i około zaspokojenia potrzeb jego konsumentów. Jedno z drugiem nie szło z początku w parze, gdyż rząd nie spodziewając się, by wojna tak długo trwała, troszczył się zrazu tylko o konsumentów, zajmował artykuły żywności, i dopiero później przystąpił do podniesienia produkcyi, czem w Galicyi zajęła się głównie Centrala odbudowy kraju. Wielką trudnością było, że namiestnictwo stało pod rozkazami władz wojskowych i dopiero teraz wróciło do swej pierwotnej władzy. Dla złagodzenia błędów, popełnianych przez niższe organy wojskowe, funkcyonowały komendy rejonowe (dziś przemienione w tak zwane Centrale rejonowe), kierowane przez oficerów gdyż tylko osoba w mundurze mogła mieć w tych rzeczach powagę. Zwrot w sprawach, tyczących się troski o produkcyę i konsumcyę, nastał wskutek utworzenia państwowego Urzędu żywnościowego, w ślad za czem poszło stworzenie krajowych urzędów gospodarczych, które mają stać w ścisłym kontakcie ze społeczeństwem przez powołane właśnie teraz Krajowe Rady gospodarcze, natomiast między urzędami gospodarczemi a gminami nie było żadnego pośredniczącego organu. Styczność między powiatowemi urzędami gospodarczemi a gminami, utrzymują teraz mężowie zaufania, wybrani ze społeczeństwa a mianowani przez starostę. Obecne centrale rejonowe mają za zadanie dawać rolnikom robotników, konie, maszyny, benzynę, węgiel i t. p. i służą jako egzekutywa towarzystwom rolniczym, które są niejako ich Radą przyboczną.

Agendy krajowego urzędu gospodarczego dotyczą mąki, paszy, ziemniaków, cukru, tłuszczu, jaj, bydła, trzody chlewnej i opału, dalej należy tutaj akcya żywnościowa i zwalczanie lichwy żywnościowej. Co do mąki i paszy, urząd jest zależny od wojennego zakładu obrotu zbożem i od centrali pasz. Dnia 15 sierpnia zaczyna się nowa kampania obrotem mąki, zapewne w tych samych granicach, jak dotychczas. Ludność będzie musiała być cierpliwą. Poprzedniego roku zaczęto od racyi 250 gramów mąki, potem zniżono ją do 167 gramów. Zamiarem centralnego urzędu żywnościowego jest zacząć odrazu od oszczędności, to jest nie podnosić na razie racyi. Krajowy zarząd gospodarczy stara się o nową statystykę produkcyi rolniczej w Galicyi, aby umożliwić sprawiedliwy pobór zboża. Kontyngent tego zboża będzie zrazu przypisany interymistycznie w wysokości jednej trzeciej poprzedniego kontyngentu; kontyngent stały przyjdzie dopiero, gdy się okażą wyniki młocki. Ma on być już naprawdę stałym, to jest jednorazowym, aby każdy rolnik wiedział, ile ma naprawdę, przynajmniej aż do wiosny, jeżeli nie do następnych żniw, choć oczywiście dziś nie można przewidzieć przyszłych stosunków.

Zakład dla obrotu zbożem działa na prowincyi przez komisyonerów i inspektorów. — Pierwsi skupiają zapasy, drudzy zajmują się rozdziałem zboża na pożywienie i nasienie. Obecnie mają być w kilkunastu powiatach ustanowieni inspektorzy do ziemniaków.

Co się tyczy zbiorów, to z wyjątkiem okolic piaszczystych, oraz okolic nawiedzonych przez majowe mrozy i grad, można powiedzieć, ż e ż n i w a s ą ś r e d n i e. Żyto lepiej dopisało, niż się spodziewaliśmy, za to owies lichy, słomy prawie nie ma, jęczmień bardzo ucierpiał wskutek posuchy, o pszenicy nie można powiedzieć jeszcze nic stanowczego. Co do ziemniaków, to ubiegły rok był katastrofalny. Nie można było podołać nadmiernym żądaniom władz centralnych i wojskowości. Namiestnictwo, jak mogło, starało się zostawić w kraju jak największą ilość. Na szczęście ilość kartofli zasadzona tego roku, nie jest znacznie mniejsza, niż poprzedniego, gdzieniegdzie nawet jest większa. O tem, jak się ziemniaki udadzą, dziś jeszcze nic powiedzieć nie można. Rozdział ich między ludność odbędzie się zapewne według tych samych racyj, jak w poprzednim roku.

Widoki co do paszy są liche, wskutek posuchy. Siana będzie o 50 procent m n i e j niż w zeszłym roku. Namiestnictwo starało się przy dostawach dla armii zabezpieczyć jak największą ilość dla rolników, ale trudno liczyć na jakąś treściwą paszę w tym roku, zwłaszcza gdy wymiał zboża posunięto do 95 procent tak, że producent dostaje zaledwie 5 procent otrąb. Są próby wyrabiania tak zw. »Kraftfutter«, ale normalne bydło nie chce się przyzwyczaić do tych nowalji.

Również niepomyślne są horoskopy c o d o o p a ł u. Tamtego roku można było mówić o katastrofie ziemniaczanej, teraz g r o z i k a t a s t r o f a w ę g l o w a. Przyczyny jej są niezależne od wpływu namiestnictwa, które o ile możności stara się dla ludności zachować przynajmniej część węgla z kopalni krajowych. Mowca szczegółowo wylicza wszystkie serwituty, ciążące na węglu krajowym i uniemożliwiające namiestnictwu wszelką kalkulacyę. Wskazanem byłoby przedewszystkiem, żeby koleje, które mają swoje zapasy rezerwowe, traktowały ubytek produkcyi przez strajki rzeczywiście, jako »vis major«. Przedewszystkiem potrzeba węgla dla młocki i dla większych miast. W ostatnich dniach obiecano dla Galicyi 2.000 wagonów węgla śląskiego. Trzeba się będzie starać także o nasz węgiel, aby ludność biedniejsza mogła kupować węgiel tańszy, a majętniejsza węgiel śląski. Ministerstwo handlu wydało polecenie zaopatrzenia powiatów w opał drzewny. Ale kwestya drzewa jest kwestyą transportu, dziś utrudnionego, prócz tego niema zapasów zrąbanych, a wskutek robót polnych niema teraz robotnika na rąbanie, gdy się zaś zrąb później zacznie, drzewo nie będzie gotowe na zimę. Opał torfem wskutek braku maszyn odpowiednich, może mieć tylko lokalne znaczenie.

Co do t ł u s z c z u i m a s ł a, to wykonanie przepisu co do oddawania władzom pewnych ilości o tyle napotyka na przeszkody, że dziś wszędzie zakorzenił się handel wymienny zwłaszcza w tych produktach. Monopol tłuszczowy, wprowadzony w maju, nie dał się przeprowadzić; przypis masła z Wiednia dla Galicyi opiewał na 15.000 kg. masła dziennie, a tu niema miesięcznie więcej nad 6.000 kg. Lecz także w innych krajach koronnych monopol się nie udał.

Handel j a j a m i pozostawiono wolnym w kraju samym, na wywóz ich potrzeba pozwolenia namiestnictwa. Skupem jaj w Galicyi dla reszty Austryi zajmuje się »Ovum«, jako organ namiestnictwa. Nie jest ono centralą, lecz towarzystwem handlowem. Trzeba się przygotować na podwyższenie cen jaj w kraju, aby nie uchodziły ubocznemi drogami.

Opisawszy agendy cukru, kawy, wędlin, nadzór nad obrotem środków żywności, wykonywany przez inspektorów żywnościowych, porusza mowca sprawę a k c y i z a p o m o g o w e j d l a G a l i c y i. Dnia 1 lipca skończył się pierwszy kwartał tej akcyi, polegającej na tanich kuchniach i sprzedaży środków żywności po tańszych cenach dla biedniejszej ludności. Otrzymany na to fundusz 7 i pół miliona koron wyczerpał się. Akcya szczególnie we Lwowie bardzo się rozwinęła. Na następny kwartał zażądało namiestnictwo 45 milionów koron, dostało jednak tylko 22 miliony.

Mowca, upraszając zaproszonych o dalszą radę i pomoc, proponuje, aby Rada przyboczna podzieliła się na trzy komisye: jedną dla mąki i ziemniaków, drugą dla mięsa, trzecią dla innych artykułów spożywczych, prócz tego należałoby wybrać wydział wykonawczy.

W dyskusyi zabrał głos najprzód pos. dr M a r e k. Wytyka on zbyt późne powołanie Rady gospodarczej. Jeżeli wśród obecnych, bardzo niepomyślnych warunków aprowizacyjnych, krajowa Rada gospodarcza ma ponieść wraz z rządem współodpowiedzialność, musi mieć charakter nietylko doradczy, lecz także decydujący, inaczej tak samo nie na wiele się przyda, jak inne rady przyboczne. Dziś i rząd pragnie współodpowiedzialności społeczeństwa i minister Hoefer życzy sobie udziału parlamentarnej komisyi żywnościowej w pracach aprowizacyjnych. Mowca stawia wniosek, żeby Krajowa Rada żywnościowa odbywała posiedzenia raz na miesiąc dla wysłuchania sprawozdań komisyj specyalnych i wydziału wykonawczego. Zamiast komisyj zaproponowanych przez hr. Lamezana, proponuje mowca inny podział. — Pierwszą byłaby komisya dla spraw wytwórczości środków spożywczych i innego zapotrzebowania; druga komisya dla spraw rozdziału środków spożywczych, zajętych przez państwo oraz dla wykrywania i rozdziału środków, przez państwo niezajętych, trzecia komisya dla ustalania cen tak przedmiotów zajętych, jak i nie zajętych przez państwo. Prócz tego wydział wykonawczy miałby kontrolować czynności tych trzech komisyj, wykonywać ich uchwały i wydawać opinię w sprawach żywnościowych i gospodarczych. Przedewszystkiem zaś — ze względu na pierwszą komisyę — mowca stawia wniosek: Krajowa Rada gospodarcza wyraża przekonanie, że w interesie państwa i kraju, dla podniesienia wytwórczości środków spożycia i innego zapotrzebowania, konieczne jest u w o l n i e n i e o d s ł u ż b y w o j s k o w e j z n a c z n e j i l o ś c i r o c z n i k ó w s t a r s z y c h, z uwzględnieniem lat od 36 w górę dla celów rolnictwa, przemysłu i rękodzieł. Dość powiedzieć, że w Galicyi wyreklamowano zaledwie 13.000 osób (z tego w namiestnictwie 500), podczas gdy w samym Wiedniu wyreklamowano 130.000 osób.

W sprawie węgla wyraża mowca zapatrywanie, że droższy węgiel pruski powinnyby nabywać koleje, a tańszy krajowy, powinno się zostawić tutejszej ludności.

Nad wnioskami p. Marka rozwinęła się dłuższa dyskusya. P r z y j ę t o j e w c a ł o ś c i, tylko ze względu na istniejącą już inną komisyę cen, charakter trzeciej komisyi określono, jako komisyę dla wszelkich kwestyj handlowych, zwłaszcza dla kwestyi cen. Wobec skrupułów, podniesionych przez ruskich członków Rady, oświadczył zastępca przewodniczącego, prof. Julian N o w a k, że liczba członków Rady bynajmniej nie jest zamkniętą i że Rada może przybierać nowych członków z łona różnych organizacyj gospodarczych i przydzielać ich do komisyj. Możliwą jest także wymiana.

Po wyborze członków poszczególnych komisyi i wydziału wykonawczego, odbyło się dyskusya ogólna nad sprawozdaniem krajowego urzędu gospodarczego. Zabierali w niej głos pp. wiceprezydenci Federowicz i Schleicher, Witos, Misiołek, Diamand, Konopka, Schmittowa, Kulczycki, Fedak i hr. Lamezan.

Dni grozy w Tarnopolu.

Od jednego z przygodnych korespondentów, który przybył z Tarnopola, otrzymuje lwowska „Gazeta Wieczorna“ następujące szczegóły z ostatnich chwil strasznych rządów rosyjskich w stolicy Podola:

Wyjechałem we czwartek rano ze Złoczowa i koleją przybyłem na godzinę 12 do Jezierny. **Ze stacyi ani śladu.** Pustka, zniszczenie, smutek mają tu teraz swoje siedlisko. Przypadkiem spotkana próżna wracająca dorożka tarnopolska zawiozła mnie do Tarnopola w niespełna trzy godziny. Ciężko i trudno opisać widok po drodze. Czytało się dawniej o tem w powieściach, oglądało na grottgerowskich obrazach, w kinach, ale że się żywemi, własnemi oczyma patrzeć będzie na taką okropność, nie przypuszczałem kiedykolwiek w życiu. **Trupy w rowach, powywracane automobile, wozy trenowe, zdechłe konie walają się wszędzie. Ziemia zryta granatami** patrzy niby pustemi oczodołami ku niebu. Pola porane zasiekami przedstawiają bolesny widok.

W rozległości trzech kilometrów z wyżyny widać doskonale miasto. W **Zagrobeli dużo budynków zdemolowanych,** smutnie wita oczy patrzącego. Z Zagrobeli przez ulicę Lwowską wjeżdża się do miasta. Widok bolesny, przykry, szarpiący serca, tembardziej kto miasto znał przedtem i widział jego rozkwit. Cała ulica Lwowska do Rynku prowadząca, mająca blisko kilometr, składa się z parterowych przeważnie domków. **Z tych ani jeden nie został nieuszkodzony. Zabiły je pociski armatnie,**

stoją z powyrywanemi oknami i drzwiami, przedziurawionymi dachami, nawpół otwarte, jak ślepcy, jak ranni z wyszarpanemi wnętrznościami.

Woń spalenizny snuje się dokoła i wzmaga się: gdy zbliża się do Rynku, obraz spalonego miasta staje się coraz przykrzejszy. Najpiękniejsze budowle przy głównych ulicach, jak Mickiewicza, Trzeciego Maja, Tarnowskiego są spalone aż do piwnic. Wszystkie domy, apteka Adlera, Schütza, Parnasa spalone, spalił się też dom Reichmana, gdzie była prokuratorya, dra Golda, Atlasowej, Somersteina, Bauera. Dom adwokata Pohorockiego, którym opiekuje się jego siostra Zofia Pohorecka, stoi nietknięty, jak równie dom lekarza dra Leiblingera, którego właściciel staruszek również nie żyje. Przy ulicy Trzeciego Maja spłonęły kamienice Franca, Boreckiego, znanych kupców, Neuhoffa, Pinelesów, Grüna i w. in. Kawiarnia wiedeńska zniszczona zupełnie, dworzec legł również w gruzach, z wyjątkiem dwóch budynków mieszkalnych. — Kładki stalowe przed stacyą, tak dobrze znane mieszkańcom miasta, śpieszącym do parku w lecie, wysadzone w powietrze. Budynek z pompą parową znikł z horyzontu. Spalone są dalej magazyny, koszary kawaleryi, elektrownia, dzielnica mikuliniecka natomiast nietknięta. Wieża kościoła farnego, na której ustawiony był karabin maszynowy, zburzona, a w drugiej pociski zrobiły wyłom. Pewna ilość domów ucierpiała też od uderzeń pocisków ciężkich haubic. Budynki rządowe przeważnie nietknięte.

W czasie inwazyi umarli: dyrektor Maciszewski, Puntschert, radca kolejowy Besaga.

Od piątku 20 lipca wieczorem aż do wtorku w nocy, t. zn. do 24 lipca, rabowano bez przerwy, zabijano, palono nietylko sklepy, ale i domy prywatne, gdzie tylko padło oko tych zbirów, zarówno w mieście, jak i na przedmieściach, nie oszczędzając biednych ani maluczkich, gwałcąc kobiety. Zginął wówczas kupiec Spiegelglas z żoną, zginął prof. Promiński i około 200 osób z klasy uboższej. Kto krzyczał, tego natychmiast przebijano bagnetem. Ostatnie wojska opuściły miasto około godz. 2 w nocy we wtorek. To jest prawda, to są fakty.

Entuzyazm, z jakim przyjęto wojska sprzymierzone, wybuchł potężnym płomieniem. Płacz radości rozległ się wreszcie po tem mieście, trzy lata skutem niewolą i przechodzącem niesłychane katusze moralne.

Sąd w Tarnopolu z początku zamknięty, funkcyonował później częściowo. Szkolnictwo przez dwa i pół lat leżało odłogiem. Rząd rosyjski bowiem tylko pod tym warunkiem chciał się zgodzić na otwarcie szkół, jeśli system w nich będzie rosyjski. Dopiero przed pół rokiem na usilne starania dra Lenkiewicza zgodzono się na program szkół galicyjskich, z tem, że nauka języka niemieckiego będzie wyeliminowana. W tych warunkach otworzono szkoły w ograniczonej liczbie, a radzono sobie w ten sposób, że nałożono na uczniów obowiązek uczenia się języka niemieckiego prywatnie, z którego musieli zdawać półroczny egzamin. Właśnie w czasie rozpoczęcia się ofenzywy miała się odbyć matura. Kasa oszczędności funkcyonowała w całej pełni i na ogół miała dość ożywiony ruch.

Po upadku caratu mówiono dużo o wolności i cieszono się nią... w teoryi. Znamienne jest jednak, że po wybuchu rewolucyi i stworzeniu nowego prowizorycznego rządu, wszystkich bez wyjątku czynowników z Tarnopola wysłano na front, ustanawiając innych, rzekomo rewolucyonistów. To samo uczyniono z żandarmeryą. Mimo to system rządu z ochraną, tajną policyą, żandarmeryą nie zmienił się pod żadnym względem, nawet w najskromniejszych rozmiarach.

Miasto i jego mieszkańcy odetchnęli wreszcie, ale są jeszcze, jak człowiek, który po ciężkiej chorobie wstał po raz pierwszy z łóżka — osłabienie i lęk trzymają ich jeszcze w kleszczach. Każdy dzień był męką — noc torturą. Gdzie z trzaskiem zapadła brama, zrywano się z pościeli z drżącem pytaniem: »Czyżby po mnie szli?« Bo nie znano wyrozumiałości i litości, zaciągano do rowów szańcowych bez względu na stanowisko i wiek i zmuszono do takiej pracy dyrektora szkoły realnej Trojnara, nadrewidenta kolejowego Nussbauma, radzina Babata, radcę Michałowskiego i burmistrza miasta w czasie nieobecności Mandla, również »zaproszono« do wzięcia udziału w lekkiem kopaniu i tylko podstępem udało mu się ujść z opresyi.

Obecnie w wojsku zupełne rozprzężenie; dochodzi ono do tego, że żołnierze zabijają przełożonych za lada słowo. I tak żołnierze zabili w Tarnopolu niedawno jakiegoś kapitana, który żądał, aby salutowali, gdy obok nich przechodził. Pułk jakiś, któremu miasto bardzo się podobało, nie ruszył do ataku, mimo, że mu obiecywano, że za godzinę będzie we Lwowie.

»Berliner Tageblatt« i »Vossische Zeitung« w korespondencyach Hegelera i Kysera donoszą:

Wikary rzymsko-katolicki w Tarnopolu opowiadał sprawozdawcy wojennemu Hegelerowi: Przez trzy lata Rosyanie zachowywali się przyzwoicie, aczkolwiek byli twardymi panami. Mojego kościoła parafialnego nie używali, lecz urządzali nabożeństwa w sali »Sokoła«. Najlepiej obchodzili się z chłopami ruskimi, którzy wzbogacili się na Rosyanach. Także i żydzi zarabiali, musieli jednakże dużo znosić ze strony żołnierzy. Miasto liczy 30.000 żydów i 26.000 katolików.

Wobec sfer lepszych zachowywali się Rosyanie bardzo surowo. Musiałem często pośredniczyć. Pod nowym rządem było z początku lepiej. Żołnierze więcej uważali na siebie, okazywali nawet pobłażliwą dumę i mówili często: »Wy macie jeszcze cesarza, my jesteśmy republikanami«. Ale już wtedy okazywały się oznaki rozluźnionej karności. Widziałem następujące zajście. Szeregowiec siedział na ławce, wyciągnąwszy nogi. Przechodzący generał usunął na bok nogi żołnierza, który się nawet nie ruszył, tylko ironicznie zauważył:

— A czy nie możesz przeskoczyć?

Mimo to zdołał Kierenski znaczną część armii natchnąć nowym duchem, przemienić znużonych wojną w bojowników, gardzących śmiercią, w fanatyków, do których on sam należy. Przed 10 dniami był tutaj Kierenski. Jest to młody człowiek z twarzą aktora. Podobno Brusiłow był także tutaj.

Na początku ofenzywy rosyjskiej żołnierze byli pewni siebie i ciągle rzucali pytanie:

— Jak daleko stąd do Lwowa?

Oficerowie mówili:

— Chcemy się dostać do Wiednia, ażeby sobie kupić buty.

Trzeba wiedzieć, że w Rosyi panuje drożyzna. Za parę butów trzeba zapłacić tutaj 200 rubli. Bochenek chleba kosztuje 2 ruble. Nabycie cukru jest wprost niemożliwe. Armia rosyjska jest dobrze zaopatrzona, ale ludność musiała przymierać głodem.

Aż do 20 b. m. nie wiedzieliśmy nic o niemieckiej ofenzywie, ale już w nocy z dnia 20 na 21 b. m. rozpoczął się odwrót rosyjski: Od tej chwili nie było już ani oficerów, ani żołnierzy, lecz włamywacze i rozbójnicy. Komisarz tymczasowego rządu rosyjskiego, Kraskowski, miał wydać hasło: »Plądrować, a niszczyć wszystko, czego nie można zabrać«. Nie chciałem wierzyć. Ale oto spotykam na ulicy rotę żołnierzy. Jeden z nich uderza mnie w piersi i zapytuje:

— Gdzie masz zegarek?

Wydobyłem portmonetkę i oddałem im całą gotówkę. Pozwolili mi odejść, ale o 20 kroków dalej pojawiła się nowa rota i odebrała mi zegarek. — Zdzierano z ludzi odzież aż do koszuli, dosłownie aż do koszuli. Patrole, które wdzierały się do domów, czyniły jeszcze gorzej. W niedzielę rano przed nabożeństwem wszedł żołnierz do mojego kościoła. Rozbił drzwi siekierą i ulokował się na wieży, jako obserwator. Wiedziałem, że los pięknego kościoła jest przypieczętowany. Ale nie stało się to, czego się obawiałem. Potem przeszedł ogień artyleryi. Siedzieliśmy w piwnicy, modląc się. Nagle w sobotę rano rozeszła się wiadomość,: »Niemcy idą — nie, to Rosyanie — nie, to przecież Niemcy«. Coraz głośniejszemi były klaskania w ręce i okrzyki radości. Uderzyła godzina naszego wyswobodzenia.

Kyser pisze w »Vossische Zeitung«:

W nocy z dnia 20 na 21 b. m. patrole rosyjskie obudziły mieszkańców Tarnopola, oświadczając im, że muszą natychmiast całe swoje mienie wydać żołnierzom i oficerom rosyjskim, inaczej czeka ich śmierć. Żołnierze chodzili po wszystkich ulicach i rozbijali siekierami okiennice i blaszane zasłony, wyłamywali drzwi do prywatnych pomieszkań, rozbijali szafy, plądrowali w piwnicach i na strychach, czego zaś nie mogli zabrać, wyrzucali na ulicę, gdzie oblewano rzeczy naftą, jako podpałkę dla pożaru całego Tarnopola.

W sklepie jubilerskim przy ulicy Trzeciego Maja po zupełnem splądrowaniu go wszczęto pierwszy pożar. Potem podpalono przy tej ulicy wielki sklep galanteryjny, kawiarnię Wiedeńską i dom adwokata dra Weissnichta. Żołnierze z bagnetami na karabinach stali przed płonącymi domami i nikogo ani nie wpuszczali, ani nie wypuszczali. Mieszkańcy wyskakiwali oknami na dziedzińce. Obrócono w perzynę ulice: Trzeciego Maja, Mickiewicza i Ruską. Mieszkańcy uratowali tylko życie.

Na ulicy Ruskiej kozacy zatłukli 17-letniego chłopaka. Dalej zamordowali żołnierze pewnego szewca i dwóch czeladników jego, pewną handlarkę jaj, a córkę jej zhańbili. Rozmawiałem w szpitalu z pewnym kupcem, którego żołnierze poranili, a którego dwie córki zhańbili. Na ulicach rabowano obywateli, a kto się bronił, tego bito kolbami i obdzierano aż do koszuli.

Miasto płonęło na wszystkich końcach. Na przedmieściach paliły się magazyny. W niedzielę podpalili Rosyanie dworzec i budynek sądu. Mieszkańcy przepędzili w piwnicach trzy dni i trzy noce.

Z Kozowej i Podhajec.

Z Kozowej i z Podhajec otrzymuje „Wiek Nowy" następujące wiadomości od swego korespondenta:

Dnia 24 lipca, zaraz po zajęciu Kozowej i Podhajec, byłem na miejscu i od naocznych świadków dowiadywałem się o ostatnich chwilach inwazyi rosyjskiej, jakie przeżyły te miasta.

Dnia 24 lipca, we wtorek, przybyłem przed południem do Brzeżan. Zastałem w mieście gorączkowy ruch: treny i wojska przeciągające bez końca, w należytym porządku, automobile w szalonym pędzie — wszystko w pochodzie za ustępującymi Moskalami. Wyjechaliśmy na gościniec, wiodący do Kozowej. Tutaj, już po zbliżeniu się do linij okopów, auto nasze napotykało na grudy, gościniec pełny wybojów i dziur, wyrwanych granatami, zmuszał do powolnej jazdy. Ale oko mogło dokładnie przyjrzeć się tej ogromnej masie okopów i szańców, jakie wznieśli tu w krwawym pocie nasi żołnierze.

Oto wieś Szybalin. Ani śladu życia; nagie mury i gruzy — a z obu przeciwnych stron wsi, leżącej w gruzach i w popiele, widać okopy — nasze i rosyjskie. Dziś cisza i spokój — tylko jak daleko rzucić okiem: okopy, okopy i całe lasy z drutów kolczastych.

Jedziemy dalej. Na gościńcu wre praca szalona: oddziały żołnierzy naprawiają drogę, inni pracują nad przywróceniem do porządku linii telegraficznej, praca postępuje szybko. Mijamy Komarówkę i zbliżamy się do Kozowej. Już zdaleka widać bezładnie opuszczone armaty rosyjskie, całe stosy amunicyi i wszelki materyał wojskowy. W mieście ślady pobytu Moskali — zdemolowane domy, niektóre spalone doszczętnie, zwykły obraz kultury kozackiej. Budynek sądowy cały, apteka zdemolowana, na podwórcu kościelnym stoją różnego kalibru działa; wszystkie z fabryk francuskich. Dworzec zdemolowany; tu próbowali Moskale podpalić wszystko i wysadzić w powietrze masy amunicyi, ale nie udało im się to tak, jak zamierzali, moc rzeczy nietkniętych pozostało wśród gruzów i popiołu.

Z Kozowej jedziemy gościńcem na Litiatyn, Krzywe do Podhajec. Tu widać, że Moskale w szalonym pośpiechu uciekali, skoro pozostawili walce parowe na drogach, wózki kolejki polowej i całe stosy amunicyi nietknięte. Droga zła, miejscami zdemolowana. Wszędzie ślady pracy rosyjskiej i przygotowań, jakie tu przed niedawnem rozpoczęciem ruchów ofenzywnych wykonali. Nowe linie kolejowe prowadzą prawie do samych okopów.

Zbliżamy się do Podhajec. Zdala widać kłęby gęstych dymów i płomienie. To dogorywa dworzec kolejowy. Jedziemy, przejęci ciekawością, co zastaniemy w mieście. Smutny i ponury obraz. Gruzy i zgliszcza; z dawnego pięknego rynku ani śladu, ani znaku życia, jeszcze tlą się belki i dogorywają resztki, niestrawione żywiołem ognia. Wszystko podpalili Moskale. Opowiadają ludzie, że ostatniej nocy przeżyli całe piekło i dziś jeszcze ochłonąć nie mogą z przerażenia, przestrachu i lęku. — Dra Choróbskiego obili kozacy. Niektóre budynki ocalały, ale to tylko te, gdzie mieściły się władze rosyjskie i szpitale, tak, że nie było czasu ich podpalić. Za to zdemolowano je doszczętnie. — Na dworcu pozostały tylko gruzy, zniszczono tu wszystko — mimo tego wiele rzeczy ocalało. I tak na przykład stoi maszyna rosyjska, nietknięta, wozy kolejowe, nawet wielkie działo, przygotowane do transportu, załadowane, którego jednak brak czasu nie pozwolił zabrać Moskalom. Z magazynów, częścią spalonych, pozostały prowianty, beczki z kapustą, śledzie, konserwy. Całe stosy amunicyi, paki z karabinami, świeżo nadesłane z fabryk i wiele, wiele innego materyału wojennego. A wszystko zasłane, jak pobojowisko, mnóstwem granatów i szrapneli, które siłą eksplozyi wyrzucone, rozsypały się w szerokim pierścieniu i nietknięte leżą.

Kronika.

Kraków, 31 lipca.

Drugi roczny kurs dla kierowniczek ochron, pielęgniarek dziecięcych, oraz wychowawczyń domowych przy »Polskim Związku niewiast katolickich« rozpocznie się dnia 10 września b. r. pod kierunkiem p. A. Winiarzowej. — Na kurs przymuje się osoby od lat 16 do 35. Wymagane jest ukończenie co najmniej trzech klas wydziałowych, albo złożenie odpowiedniego egzaminu. Na kursie w roku 1917/18 wykładane będą: religia i katechizacya; anatomia, fizyologia, hygiena ogólna i dziecka; psychologia dziecka; pielęgnowanie niemowląt; pogadanki przyrodnicze; pedagogika; metody nauczania i metoda Montessori; język polski, oraz literatura wieku dziecięcego; historya i geografia Polski, oraz krajoznawstwo; śpiew; rysunki, modelowanie, wycinanki; slöjd; gimnastyka; ogrodnictwo; gry i zabawy dziecięce; szycie; organizacya i administracya ochron i »żłóbków«.

Wykłady teoretyczne odbywać się będą w godzinach popołudniowych. Wykłady praktyczne odbywać się będą w »Żłóbku«, szpitalu św. Ludwika, poradni, ochronce i szkółce pokazowej w godzinach porannych.

Zapisy na uczenice zwykłe, oraz na poszczególne przedmioty przyjmuje do dnia 15 sierpnia dyrektorka kursów p. A. Winiarzowa, ulica św. Jana l. 18, od godziny 3 do 4 po południu. Od 1 września dyrekcya kursów, ulica Franciszkańska l. 1, gimnazyum drów Lewickich od godziny 3 do 5 po południu.

Z targu. Dzisiaj targ był nieco bardziej ożywiony, niż poprzedni; dowieziono nieco więcej nabiału, masła przeważono na miejskiej wadze nad 80 kilo. Oczywiście, jest to niczem dla miasta o dwustotysięcznej ludności. To też ogonek maślany dzisiaj na placu Szczepańskim był jeszcze większy, niż w piątek.

Owoców prawie wcale nie było, ani wisien, ani czereśni. Stosunkowo większa ilość była malin, borówek nie było wcale. Pokazały się natomiast „gruszki" — jakieś niedojrzałe i robaczywe, tak zwane „niedośpiałki", które przedwcześnie pospadały z drzewa i powinny być zupełnie usunięte z targu, zamiast sprzedawać je za drogie pieniądze — po cenach „maksymalnych", przyznanych za szlachetne owoce. Jarzyn było stosunkowo więcej, niż na przeszłym targu.

„Ogonki" naftowe w magistracie. Jedną z klęsk która obecnie trapi Krakowian, jest brak nafty. — Jest to brak bardzo poważny, gdyż z powodu niego setki rodzin pozbawione są w znacznej części możności zarobkowania, dalej ugotowania strawy przynajmniej na maszynce naftowej w braku węgla. To też wszystko tłoczy się do biura magistratu, kierującego przydziałem nafty. „Ogonki" naftowe z ulic przeniosły się na korytarz oficyny magistrackiej. Setki dosłownie osób czeka tam codzień, tembardziej, że urzędowanie w tem biurze nie przyspiesza wcale załatwiania sprawy. O godzinie 11, kiedy się urzędowanie nominalnie zaczyna, interesenci zaczynają pukać do zamkniętych jeszcze drzwi biura. Wtedy wychodzą dygnitarze z biur sąsiednich i w ostrym tonie monitują niecierpliwych i zuchwałych „nafciarzy". Gdy się wreszcie drzwi biura naftowego otworzą, w ścisku, jaki powstaje wtedy nagle w biurze, załatwianie spraw idzie niezmiernie pooli. Czy nie możnaby jakoś stosunków w tem biurze uporządkować, aby publiczność nie miała powodów do słusznego narzekania.

Pozwolenie na kiszenie kapusty i ogórków. Jak nam komunikują z namiestnictwa, na podstawie rozporządzenia z 2 maja 1917 roku, dotyczącego sporządzania konserw ze świeżych jarzyn, Urząd dla wyżywienia ludności zezwolił na kwaszenie świeżych ogórków, kiszenie kapusty i sporządzanie konserw z pomidorów, z wyłączeniem ich suszenia.

Zakaz wywozu siana i słomy. Według rozporządzenia namiestnictwa, siano i słomę wolno przesyłać wozem poza obręb gminy jedynie za pozwoleniem transportowem, które wystawia polityczna władza powiatowa. Dla przesyłek koleją lub statkiem parowym, obowiązują przepisy z § 20 rozporządzenia z dnia 20 maja 1917 roku.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą przez polityczne władze powiatowe grzywną do 5.000 K lub aresztem do 6 miesięcy. Rozporządzenie to już weszło w życie.

Z kraju.

Powrót władz krajowych do Lwowa. „Kuryer Lwowski" donosi: Zapewniają, że z początkiem września powrócą do Lwowa: Wydział krajowy, namiestnictwo, prokuratorya skarbu, kraj. dyrekcya i wyższy sąd krajowy. Skutkiem tego zmniejszy się w naszem mieście liczba mieszkań niewynajętych, których obecnie ma być — podług obliczenia towarzystwa realnościowego — około 12.000.

Przyjezdni z uwolnionej z pod inwazyi części kraju. Mimo trudności komunikacyjne, od kilku dni napływają do Lwowa dość liczne grupy osób z uwolnionych od inwazyi rosyjskiej miast, jak Tarnopola, Stanisławowa, Buczacza i t. d. Wśród powracających jest wielu Lwowian, których Rosyanie w czasie okupacyi Lwowa wywieźli, a którzy ratując się ucieczką, ukrywali się do tej pory w miastach wschodniej Galicyi.

Na zniszczone szkoły polskie w Tarnopolszczyźnie. Pisma lwowskie donoszą: Z Tarnopolszczyzny nadchodzą przerażające wieści o zniszczeniu szkół polskich. P. Wojciech Biechoński zainicyował zbieranie funduszu na odbudowę tych szkół wśród społeczeństwa polskiego.

Pożar w Jaśliskach. Jak nam donoszą dzienniki, miasteczko Jaśliska w pow. sanockim i tak już zniszczone podczas inwazyi, nawiedził wielki pożar w nocy z dnia 18 na 19 lipca i zniszczył 26 domów. — Nieszczęśliwym pogorzelcom nie udało się uratować ani sprzętów, ani zapasów żywności, ani nawet odzieży, gdyż pożar powstał niespodzianie i nagle się rozszerzył. Z powodu braku wody i przyrządów straży pożarnej, a także i ludzi zdolnych do ratowania, trudno ogień było powstrzymać.

Pomimo to, uratowano 11 domów, które były bardzo zagrożone, w ten sposób, iż rozebrano jeden budynek, przypierający do domu już płonącego.

Ze świata.

„Prawdziwy" chleb w Dąbrowie. Jak donosi wychodząca w Dąbrowie Górniczej „Gazeta Polska", udało się staraniem Komitetu ratunkowego uzyskać 8 wagonów żyta, które już zostało oddane do mielenia, tak że 1 sierpnia otrzymają mieszkańcy Dąbrowy po 1 bochenku prawdziwego chleba bez domieszek surogatów na 1 kupon. Spodziewać się można, że posiadane zapasy wystarczą aż do objęcia obrotu zbożem przez Polskę Centralę Zbożową, co nastąpi w przeciągu sierpnia. Wówczas ilość dzienna zostanie podniesiona dla chleba do wysokości 320 gramów, a mąki do 250 gramów dziennie na osobę — przy równoczesnym powrocie do cen mniej więcej dawniejszych wynoszących około 1 kor. za 3-funtowy bochenek chleba.

Witkowice. (Podwyższenie płac robotników. — Wycofanie jeńców z fabryk). W zakładach witkowickich po 6-dniowym strajku wszyscy robotnicy otrzymali podwyższenie dodatku drożyźnianego, a mianowicie: kawalerowie po 70 h dziennie, żonaci zaś i dzietni wdowcy po 1 K 50 h, prócz tego za pracę w niedzielę i święta otrzyma każdy z robotników 75 procent więcej, niż za zwykły dzień, godziny zaś »pofajerantowe« wynagradzane będą o 50 procent więcej. Dodatki te otrzymywać będą robotnicy jeszcze 3 miesiące po zawarciu pokoju.

Zastępcza komenda twierdzy krakowskiej wydała na cały witkowicki okręg górniczo-hutniczy surowe rozporządzenie, zabraniające wszelkich gwałtów, które karane będą surowemi karami, aż do kary śmierci włącznie.

Wszyscy zajęci w fabrykach witkowickich jeńcy rosyjscy przed niedawnym czasem zostali odtransportowani do robót rolnych na terenie okupacyjnym, jako lepiej nadający się do tych robót, niż Włosi.

O pomnik jeńców-Polaków w Niemczech. Tygodnik »Jeniec«, wychodzący w niemieckim obozie jeńców Gardelegen, wydał odezwę w sprawie wystawienia pomnika dla jeńców-Polaków, w której między innemi czytamy:

»Ani huk armat, ani grom z niebios, ani sierót płacz nie rozbudzi już tych Polaków, którzy w rosyjskich szeregach walczyli, w niemieckich trumnach na niemieckiej ziemi pochowani, leżą zdala od ziemi rodzinnej, którą, jako swe życie, kochali. — Oczy im nie zamykały ni matki, ni żony, a przed śmiercią nie mogli oni błogosławić swoich dziatek, które dziś sierotami zostały.

Takich, których prochy pozostaną w Niemczech na zawsze, leży tam stu na stu prawie, gdyż ciężkie warunki powojenne nie pozwolą większości ich rodzin na to, by te szczątki śmiertelne ukochanych sobie sprowadzić do kraju.

Gdy nadejdzie ten czas pokoju, pozostali przy życiu wrócą do swoich, a po obozowiskach jeńców nie zostanie już ani śladu — cmentarzysko porośnie z czasem chwastami i trawą i giną poczną wieści nawet o tem, że polskiej ziemi synowie leżą pod staremi sosnami szumiącemi tam gdzieś w Gardelegen.

Zwracając się do was z myślą wystawienia im, tym męczennikom i ofiarom pożogi wojennej, pomnika, nie tylko chodzi nam o to, by stał tam długie lata ten widoczny wskaźnik, że oni-tam leżą i prochami swoimi ten skrawek obcej ziemi uświęcają, lecz w głównej mierze wszystkim nam chodzić powinno i o to, by pomnik ten świadczył, że synowie polskiej ziemi umieją pamiętać o swoich współbraciach i towarzyszach.

By dopiąć wskazanego celu i nie pozostawić bratniego nam cmentarza bez godła naszej pamięci o tych, którzy tam spoczywają, niezbędny jest odpowiedni fundusz, który tylko drogą dobrowolnych ofiar na cel powyższy zebrany być powinien. Wzywamy przeto najgoręcej wszystkich zamożnych i biednych do składania choćby najdrobniejszych datków!

Wszelkie ofiary przyjmuje Komitet budowy pomnika przy obozie Gardelegen; składać je można również w redakcyi tygodnika »Jeniec«. W Krakowie można składać datki na ręce komitetu opieki nad jeńcami wojennymi Polakami, ulica Gołębia l. 20.

Nowa międzynarodowa fundacya naukowa. — Dzienniki niemieckie donoszą o nowej fundacyi międzynarodowej dla nauki i sztuki, której fundatorem jest Norwegczyk, Konrad Mohr. Siedlisko znajduje się w Chrystyanii, dotacya milion koron. Odsetki od miliona, przeznaczonego na fundacyę, udzielane będą ludziom, poświęcającym się literaturze, sztuce i nauce. Stypendya te obracane będą na koszta podróży naukowych za granicę, a rozdzielane są na pięć kategoryj: dla pisarzy i osób, zajmujących się studyami literackiemi, dla artystów dramatycznych, udających się na studya za granicę; dla malarzy i rzeźbiarzy, udających się w podróż w tym samym celu; dla dziennikarzy; nakoniec dla osób, pragnących się poświęcić specyalnym studyom tak naukowym, jak praktycznym z dziedziny socyalizmu.

Corocznie dla każdej z tych grup przypadają stypendya, każde stypendyum oznacza się w sumie 4—5 tysięcy koron norweskich. — Zasady fundacyi, podobnie, jak fundacya Nobla, nie kładą żadnych ograniczeń co do narodowości lub wyznania stypendystów. Tak więc fundacya posiada charakter zupełnie międzynarodowy.

Kino »Opieka« (ulica Zielona 17). Od wtorku, dnia 31 lipca, do czwartku, dnia 2 sierpnia, wyświetla kino wspaniały dramat kryminalny w 3 aktach: »Rywal profesora Erichsona« ze znakomitym artystą Maksem Landem w głównej roli. Ponadto wesoła komedyjka, zajmujce najświeższe zdjęcia z placu boju, zdjęcia z natury, oraz tak zwany film tryku »Cudowna podróż kapitana Groga«.

Przygrywa muzyka wojskowa. Cały dochód przeznaczony jest na inwalidów wojennych, pochodzących z Galicyi.

Miłosierdziu publicznemu polecamy p. J. K., zamieszkałą przy ul Basztowej l. 17, byłą pielęgniarkę, kontuzyowaną na froncie, która wskutek wojny popadła obecnie w ostateczną nędzę. Datki dla J. K. przyjmuje administracya „Nowej Reformy".

Repertoar opery w teatrze miejskim w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We wtorek, dnia 31 b. m.: »Uprowadzenie z seraju«, opera w 3 aktach W. A. Mozarta; (ostatnie występy pp. Dębickiej i Tarnawskiego).

We środę, dnia 1 sierpnia: »Uprowadzenie z seraju«, opera w 3 aktach W. A. Mozarta; (ostatnie występy pp. Dębickiej i Tarnawskiego).

We czwartek, dnia 2 sierpnia: »Uprowadzenie z seraju« opera w 3 aktach W. A. Mozarta; (ostatnie występy pp. Dębickiej i Tarnawskiego).

Odznaczenia wodzów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Złoczów, 31 lipca.

Cesarz nadał generałowi marszałkowi polnemu ks. Leopoldowi bawarskiemu wojskowy krzyż zasługi I klasy z dekoracyą wojenną z brylantami, jego szefowi sztabu generalnego pułkownikowi Hoffmannowi order żelaznej korony II klasy z dekoracyą wojenną, komendantowi niemieckiej armii południowej generałowi kawaleryi hr. Bothmerowi wielki wojskowy medal na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

Złoczów, 31 lipca.

Cesarz niemiecki nadał komendantowi grupy wojsk generałowi pułkownikowi Boehm Ermollemu liście dębowe do orderu »pour le merite«, zaś jego szefowi sztabu generalnego Bardolphowi order »pour le merite«.

Bilans wojny lotniczej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 31 lipca.

(Biuro Wolffa). Od 1 sierpnia 1914 do 1 sierpnia 1917 liczba strąconych samolotów, balonów na uwięzi i balonów do sterowania, wynosiła: **nieprzyjacielskich samolotów 2.298,** niemieckich 683, **186 nieprzyjacielskich balonów na uwięzi i 3 balony do sterowania.** Gdy się przyjmie wartość samolotu w wysokości 75.000 marek, balonu na uwięzi 18.000, balonu do sterowania na 750.000, to wartość zniszczonych w trzech latach powietrznych gatunków broni wynosi 175,830.000 marek.

Straty koalicyi na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 31 lipca.

Przez zatopienie krążownika klasy »Diadem«, **ogólne straty koalicyi w okrętach wojennych wynoszą 265 jednostek, o łącznej pojemności 938.015 ton,** z czego tylko na Anglię przypada 166 jednostek, o pojemności 669.296 ton.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 31 lipca.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 29 bm.:

Na całym froncie macedońskim słaby ogień artyleryi i tylko miejscami żywszy. Na różnych punktach korzystne dla nas wywiady. Nieprzyjacielskie okręty wojenne z zatoki Orfano ostrzeliwały nasze pozycye u ujścia Strumy, ale odpędzono je ogniem artyleryi. Koło Machmudia i Tulczy ogień karabinowy.

Przekształcenie gabinetu rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 31 lipca.

»Petit Parisien« donosi z Petersburga:

Kierenski i Ceretelli mieli narady z zastępcami różnych stronnictw politycznych co do ich udziału w rządzie. Nie sądzą, aby obecny gabinet był już całkowicie przekształcony. **Partya kadecka stawia żądania, które wstąpienie jej do ministeryum utrudniają; przedewszystkiem żąda ona ustąpienia Czernowa i zaniechania** jego planów agrarnych, ale socyalno-demokratyczni ministrowie wzbraniają się poświęcić swego towarzysza partyjnego. Dalej żąda partya kadecka dodatkowego zbadania umowy z Ukrainą i z Finlandyą, a zwłaszcza domaga się, aby przed zebraniem się konstytuanty nie wydano żadnej zasadniczej ustawy.

Pożyczka rosyjska w Finlandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 31 lipca.

Ag. pet. donosi z Helsingforsu:

Sejm fiński odrzucił w trzeciem czytaniu projekt ustawy w sprawie rosyjskiej pożyczki w sumie 350 milionów marek i upoważnił tylko fiński bank pożyczyć Rosyi 100 milionów w pieniądzach fińskich w zamian za taką samą sumę w pieniądzach rosyjskich.

Pogrzeb poległych kozaków w Petersburgu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 31 lipca.

Onegdaj odbył się uroczysty pogrzeb kozaków, którzy polegli podczas ostatnich rozruchów wojskowych. W pogrzebie wzięli udział wszyscy ministrowie z Kierenskim na czele, ciało dyplomatyczne, wiele deputacyj, garnizon petersburski, różne organizacye demokratyczne i socyalistyczne, reprezentanci armii sojuszniczych, wydział wykonawczy R. R. Ż. i rady delegatów włościańskich, członkowie Dumy itd. i złożyli na trumnach mnóstwo wspaniałych wieńców ze wzruszającymi napisami. Przed wyruszeniem pogrzebu z katedry, wygłosił Kierenski porywającą mowę. Tłum przeszło 10.000 odprowadził zwłoki na miejsce spoczynku.

Ruch pokojowy w Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 31 lipca.

Reuter donosi, że w Svensea miał się odbyć wiec pacyfistyczny, w którym brało udział 200 osób, żołnierzy, robotników i delegatów z Walii. Tuż przed wiecem wtargnęła do sali gromada 2.000 ludzi, z marynarzami i żołnierzami na czele i po gwałtownej bitce wyrzucili pacyfistów. Tłum odbył potem zgromadzenie patryotyczne.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski